nað hal.

Nr. 481. Kraków, Czwartek 23. Września 1915. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 23. września.

Urzędowo ogłaszają, dnia 22. września 1915 r.

Wschodni teren.

W Galicyi wschodniej i na Wołyniu położenie niezmienione.

Nad Ikwą przyszło w kilku odcinkach do gwałtownych walk artyleryjskich. Poszczególne próby Rosyan przedarcia się przez rzekę rozbiły się w ogniu naszych bateryj.

Na Litwie przełamały walczące tam austro-węgierskie wojska w obszarze Nowa Mysz rosyjskie stanowisko, przy czem wzięły do niewoli 900 ludzi i zdobyły trzy karabiny maszynowe.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 23. września.

Wielka główna kwatera donosi, dnia 22. września 1915 r.:

Wschodni teren.

Na południowy zachód od Lennewaden nad Dźwiną, na północny zachód od Friedrichstadt, wykonali Rosyanie atak. Walka tam jeszcze trwa.

Na wschód od Smeliny, na południowy zachód od Dźwińska wtargnęły nasze wojska do nieprzyjacielskich stanowisk na szerokości trzech kilometrów. 9 oficerów i 2.000 żołnierzy wzięto do niewoli i zdobyto 8 karabinów maszynowych.

Na północny zachód i południowy zachód od Oszmian postępuje nasz atak dalej korzystnie naprzód.

Odcinek Gawii z obu stron Sobotnik przekroczono. Prawe skrzydło posunęło się aż do okolicy na północ od Nowogródka.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego przekroczyła odcinek Mołczadź. Także na południowy zachód od miejscowości tej samej nazwy wzięto szturmem rosyjskie stanowiska na zachodnim brzegu Myszanki po obu stronach linii kolejowej Brześć Litewski—Mińsk. Wzięto przy tem do niewoli 1000 jeńców i zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Dalej na południe zajęto po walce między domami Ostrów.

Oddziały, które koło Telechan posunęły się naprzód przez kanał Ogińskiego odrzuciły Rosyan w kierunku Dobrosławki.

Na wschód od Łowyszyna mniejsze walki.

Zachodni teren.

Francuskie ataki między Souchez i Neuville, oraz na wschód od Roclincourt załamały się w ogniu przed naszemi przeszkodami.

Angielski samolot został pod Villerval zestrzelony. Prowadzący go zginął, obserwator ranny dostał się do niewoli.

Naczelne kierownictwo armii.

Bomby na Stuttgart.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Rano o g. 8 min. 15 zdarzył się napad lotników z niemieckiemi odznakami lotniczemi na S t u t t g a r t. Rzucono na miasto wiele bomb. 4 osoby zostały zabite, pewna liczba osób wojskowych i cywilnych zranioną. Szkoda rzeczowa jest nieznaczna. Lotnicy których ostrzeliwały komendy ochronne, oddalili się o 8 min. 30 w kierunku południowym.

Fakt, że ludność stosunkowo dopiero późno mogła być ostrzeżoną, należy przypisać najpierw temu, iż napastnicy posłużyli się niemieckiemi odznakami, a potem tej przypadkowej okoliczności, że na krótko przed tem o 7 min. 45 rano na odnośnej stacyi wojskowej zapowiedziano przybycie niemieckiego lotnika. O 9 min. 30 ukazał się rzeczywiście ów zapowiedziany niemiecki lotnik ponad Szuttgartem, był przez krótką chwilę ostrzeliwany, aż go rozpoznano jako niemieckiego lotnika. Wylądował on potem nieuszkodzony w pobliżu miasta.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 23. września.

Urzędowo ogłaszają, 22. września 1915.

Naprzeciw północnego odcinka płaskowzgórza Lafraum utrzymywała nieprzyjacielska artylerya dziś kilka godzin przed brzaskiem dnia bardzo gwałtowny ogień, ale nic nie uzyskała.

Na terenie Dolomitów wzmocniła włoska artylerya swą działalność na Monte Piano i na teren z obu stron góry.

Ogólne położenie zostało niezmienione.

Zastępca szefa sztabu gener. von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 23. września.

Urzędowo donoszą, 22. września 1915:

Nad Sawą i dolną Driną odbywały się walki działowe i utarczki. Pożarevac i Gradiszte obrzucono bombami.

Czarnogórska artylerya ostrzeliwała Teodo.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

N a f r o n c i e I r a k zaskoczyliśmy nieprzyjaciela dnia 19. września ogniem zwróconym na obóz nieprzyjacielski, położony po obu stronach rzeki i na nieprzyjacielskie łodzie motorowe. Oficerowie i żołnierze nieprzyjacielskiej patroli kawaleryjskiej zostali zabici. Zdobyto konie naładowane amunicyą i zatopiono łódź motorową.

Na froncie d a r d a n e l s k i m nie wydarzyło się koło A n a f o r t y nic nowego. Koło A r i b u r n u zwróciliśmy dnia 19. września ogień przeciw dwom punktom nieprzyjacielskim, położonym na wschód od Ariburnu. Odnieśliśmy pełny sukces i zadaliśmy nieprzyjacielowi poważne straty. Nieprzyjacielskie placówki artyleryi zostały zmuszone do ucieczki.

Ostrzeliwaliśmy okręt nieprzyjacielski, stacyonowany koło Ariburnu i spowodowaliśmy ogień na nim. Również został trafiony okręt holowniczy, który służył za eskortę dla okrętów przewozowych, zajętych wyładowaniem koło K a b a - t e p e. Oba okręty cofnęły się w kierunku wyspy I m b r o s.

W odcinku S e d - i l - B a r nie było żadnej zmiany.

Dnia 20. września ostrzeliwały nasze baterye anatolijskie ze skutkiem M o r t o l i m a n i nieprzyjacielskie wojska koło Sedil-Bar jakoteż stanowiska nieprzyjacielskiej artyleryi koło koło H i s s a r l i k. Nieprzyjaciel używa ciężkiej artyleryi, której pociski wydzielają duszące gazy. Dnia 10. września popołudniu wysadziły dwa nieprzyjacielskie okręty, które eskortowały żaglowce 50 żołnierzy na ląd koło B o s - B u r n u. Wylądowany oddział napotkał na energiczny opór straży nadbrzeżnej i musiał uciec na pokład okrętów, mimo poparcia przez ogień okrętów wojennych. Oddział ten pozostawił trzech zabitych. My mieliśmy również trzech zabitych. Nieprzyjacielscy żołnierze uciekając porwali ruchomości z domów położonych na wybrzeżu.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważnego.

Z Rosyi.

Manifest cara.

Petersburg (T. B.). „Rjecz" ogłasza manifest cara z dnia 13. bm. w sprawie powołania pospolitego ruszenia, które jeszcze w wojsku nie służyło.

Manifest podnosi, że nieprzyjaciel wtargnął do kraju i że potrzeba nowych sił da wzmocnienia armii.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Z wojene kwatery prasowej donoszą:

Sprawozdanie r o s y j s k i e g o sztabu generalnego z dnia 18. września.

Walki na froncie na zachód od Dźwińska trwają z tą samą zawziętością. Na północ od I l u k s z t odparliśmy niemieckie ataki wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Skutkiem przeciwataków wzięliśmy tu około 100 jeńców. Po walce pochowaliśmy wielką liczbę zwłok nieprzyjacielskich, stosy ich leżały także koło przeszkód z drutu. Na zachód od I l u k s z t koło stacyi kolejowej J e ł ó w k a odparliśmy niemieckie ataki i również zadaliśmy nieprzyjacielowi, który uciekł, wielkie straty. Przy drugim ataku udało się Niemcom obsadzić folwark S t e j d e r n, gdzie nasze rowy strzeleckie zostały zupełnie zniszczone przez niemiecką ciężką artyleryę. Niemieckie wojska, które zaatakowały pewne odcinki między jeziorami O w i l e i S a m a w a zostały przez nas odparte. W obszarze jezior na południowy zachód i na południe od D ź w i ń s k a zostali Niemcy zmuszeni przez nasz skuteczny ogień do okopania się. Zawzięte ataki nieprzyjaciela nie ustają tam. Nieprzyjaciel obsadził W i d z e. Wysunięte naprzód części wojska nieprzyjaciela obsadziły stacyę kolejową W i l e j k a. Na lewym brzegu Wilii na zachód od Wilejki są w toku zacięte walki. Tąsamą intenzywność charakteryzuje także walki nad średnią Wilią w pobliżu obszaru miasta Wilna. Nieprzyjaciel usiłuje zawzięcie wtargnąć do miasta. Na południowy wschód od O r a n napierają Niemcy zaciętymi atakami na nasz front. W obszarze R a d u n—S m i l g u n y koło wsi Z a r z e c z e na zachód od S z c z u c i n a rozgorzała walka. W obszarze na zachód rzeki L e b i a d a (prawy dopływ górnego Niemnu) rozwija nieprzyjaciel koło miejscowości M i l k c w i c z e. D ą b r o w a potężny ogień działowy. Nasze wojska zostały tam trochę odparte. Na froncie S z c z a r y przeprawili się Niemcy na pontonach przez rzekę koło folwarku R y s z c z y c e (na południe od Słonima) pod słoną mgły. Nieprzyjacielskie straże przednie, które posunęły się naprzód między J a s i ó ł d ą i P r y p e c i ą zjawiły się nad dolnym biegiem J a s i o ł d y i przed P i ń s k i e m. Nad środkowym S t o c h o d e m starcia kawaleryi i nieznaczne miejscowe walki. Koło B o r o w n a-H u l e w i c z ścigając nieprzyjaciela zaatakowała go nasza kawalerya na południowy zachód od K o l e k koło miejscowości R u d n i k i, zmusiła go do ucieczki, zabiła wielu szablami i wzięła 60 jeńców. Ż u r a w i c z e na południe od R u d n i k ó w wzięliśmy szturmem. W ogólnym ataku w kierunku R ó w n o-K o w e l udało się nam dnia 17. września odrzucić nieprzyjaciela, który się cofnął w nieporządku i pozostawił licznych jeńców. Na wschód od H o r o d y s z c z a (na północny zachód od Derazna) został nieprzyjaciel wypędzony z rowów, przyczem wzięliśmy 800 ludzi do niewoli i zdobyliśmy jeden sztandar. Reszta nieprzyjaciela rozpierzchła się [illegible]. Równocześnie z tem przełamaniem frontu posunęły się nasze wojska naprzód koło R u d y K r a s n a (na południe od Derazna) pobiły nieprzyjaciela koło lasu C u m a ń. Wzięliśmy ponownie 1800 jeńców, liczba zdobytych karabinów maszynowych jeszcze nie jest znaną, ponieważ zostały one przez nasze wojska użyte przeciw nieprzyjacielowi. W obszarze na zachód od W i s z n i e w i e c odparliśmy nieprzyjacielskie ataki koło miejscowości Ł o p u s z n o i W o l i c a i zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe uderzenia charakteru miejscowego na kilku punktach prawego brzegu S e r e t u. Wśród nadchodzących wiadomości zwraca uwagę szczególnie doniesienie, że Austryacy zdjęli dach miedziany z klasztoru poczajowskiego.

Na Bałkanie.

Sojusz Bułgaryi z państwami centralnemi.

Berlin. (T. B.) Dzienniki podkreślają wielkie znaczenie mobilizacyi bułgarskiej, która zwraca się przeciwko Serbii, podstępnemu towarzyszowi broni z pierwszej wojny bałkańskiej.

„Local Anzeiger" oświadcza, że polityczne **interesy moralne i wojskowe najzdrowszego z państw bałkańskich skłoniły króla Ferdynanda do przejścia do obozu mocarstw centralnych.** Czwórporozumienie chciało by Bułgarya była ostatnią i najuboższą na Bałkanie. W związku z mocarstwami centralnemi będzie ona przynajmniej tak silną jak jej sąsiedzi.

„Tageszeitung" powiada, że Bułgarya broni dobrej i słusznej sprawy: pragnie i chce reprezentować swoje żądania, które są dla narodu bułgarskiego i dla państwa koniecznościami żywotnemi.

„Taegliche Rundschau" sądzi, że stanowisko Bułgaryi będzie miało miarodajne znaczenie dla położenia wojennego na Bałkanie i jest ciężkim ciosem dla ostatnich nadziei Anglii, Francyi i Rosyi w Dardanelach.

Wezwanie Bułgarów do karności.

Sofia. (T. B.) Uwagę zwraca artykuł deputowanego B o r y s a W a z o w a gorącego zwolennika kierunku moskalofilskiego w Sobranju, który to artykuł ukazał się w organie partyi G e s z o w a. Artykuł podnosi, że dla Bułgaryi wybiła godzina, w której wszelkie waśnie partyjne muszą ustać i wszyscy pragnący szczerze służyć ojczyźnie muszą podać sobie ręce i z ufnością skupić się około rządu. Obowiązkiem patryotycznym obywateli jest w karności państwowej i narodowej oczekiwać przyszłych wydarzeń. Gdy sztandary Bułgaryi i jej armii zostaną rozwinięte, muszą być schowane wszelkie sztandary partyjne. Zjednoczenie narodowe wszystkich Bułgarów osiągnięte być może tylko przez jednolitą karną Bułgaryę.

Cel ofenzywy przeciw Serbii.

Konstantynopol. (T. B.) Dzienniki omawiają austro-węgiersko-niemiecką ofenzywę przeciw S e r b i i, wyrażają przytem żywe zadowolenie i spodziewają się bardzo ważnych skutków dla dalszego ciągu operacyi w wojnie światowej jakoteż na przyszłość. Dzienniki wyrażają nadzieję, że po pokonaniu Serbii będzie łatwo wyrzucić angielsko-francuskie wojska przed Dardanelami d o m o r z a i rozpocząć w y p r a w ę e g i p s k ą.

Smutne położenie Epirotów.

Soluń (T. B.). Północno-epirocka deputacya odjeżdża wkrótce do A t e n, aby złożyć wobec rządu oświadczenie, że jeżeli nie uzna północno-epirockich deputowanych, to niech się na przyszłość zajmuje także więcej sprawami dotyczącego obszaru. Ludność Korycy i okolicy jest wystawioną na głód ponieważ dowóz zboża z Albanii jest bardzo utrudniony.

Zbiegowie serbscy w Grecyi.

Soluń (T. B.). Ze S t a r e j S e r b i i przybyło znowu bardzo wielu zbiegów. Biedniejszym zbiegom władze nie pozwoliły na dalszą jazdę do Solunia. Zatrzymani zbiegowie obozują w miejscowościach granicznych, gdzie rozbili namioty. Ludzie ci boją się powrócić do Serbii.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 23. września 1915 r.

Cesarz Wilhelm w Modlinie i Kownie.

Berlin (T. B.). Z wielkiej głównej kwatery donszą: Cesarz W i l h e l m udał się na front wschodni, celem ponownego zwiedzenia twierdz Modlina i Kowna. Wjazd do M o d l i n a nastąpił wśród bicia dzwonów i dźwięków hymnu narodowego. Po oglądnięciu parku przeszło 1.600 zdobytych rosyjskich armat nastąpiło szczegółowe zwiedzenie fortów. Podczas jazdy do Kowna w Nasielsku C e s a r z osobiście przypiął wielkiej liczbie wojowników żelazny krzyż. W K o w n i e przyjęli C e s a r z a W i l h e l m a generałowie H i n d e n b u r g i E i c h h o r n, którzy zdali sprawozdanie, poczem C e s a r z w towarzystwie generała H i n d e n b u r g a pojechał do ozdobionego flagami i kwiatami miasta, gdzie Ce s a r z był wszędzie witany okrzykami pełnymi zapału. Zdobyte rosyjskie baterye oddały salwy powitalne. Po paradzie wojskowej na rynku zwiedził C e s a r z kościół rzymsko-katolicki. — U wejścia do kościoła rzymsko-katolickiego został C e s a r z przyjęty przez całe duchowieństwo rzymsko-katolickie. C e s a r z zwiedził następnie fortyfikacye, na których widocznem było niszczące działanie 42 cm. haubic.

Zażalenie posła Dumby.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Austro-węg. poseł Dr. Dumba, który w dniu 28. bm. na pokładzie „Rotterdamu" opuści Amerykę, wystosował do sekretarza stanu L a n s i n g a obszerne pismo, w którem żali się, że został poniżony przez żądanie odwołania wystosowane przez rząd amerykański, że go dzienniki amerykańskie w niesłychany sposób wyszydziły i że odwołania jego zażądano bez poprzedniego porozumienia się z nim.

Podatek od zysków wojennych.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Dnia 21. września wniósł M a c K e n n a w Izbie gmin budżet wojenny na bieżący rok finansowy i zapowiedzał podwyższenie podatku dochodowego o 40 prc., oraz o p o d a t k o w a n i e z y s k ó w z dostaw wojennych.

Myśli o Polsce.

Materyalny fundament narodu jest ziemia. Cnota — duchową jego siłą. A gdy cnota z umiłowaniem ziemi stanowią jedno — to stanowi to taką moc, taką potęgę, że ani burzące kolubryny — ani niszczycielskie pociski jej nie złamią. Ziemia — to fundament. Każdy więc naród, który chce trwać, stanąć musi na fundamencie — ziemi — mocno i trwale.

Naród, który fundament z pod siebie odrzuca, zginie! Rozproszy się po świecie całym — zatraci się i stopi w inny naród: duszę swą zgubi!

Wichura wojenna zburzyła domy, zniszczyła plony, poryła ziemię, ale ziemi nie wydarła! Naród, jeśli był z ziemi wypędzon, wróci do niej — bo go do niej gna miłość! Wraca, jak dziecię do matki, z płaczem, ze łzami, ale z promieniem nadziei: „odbuduję". Taki naród nie zginie. Stracił dużo, stracił wszystko, ale ziemi nie stracił — ona go podniesie, odżywi.

Chłop, z ziemi wypędzony, wraca z tęsknotą w duszy, ze łzami w oczach, ale z siłą woli — „tu ostanę, tu będę choćbym miał zginąć". I z patyków kleci sobie chatę, bo trzeba trwać na ziemi własnej, trzeba na niej zacząć gospodarkę od początku! Są też i tacy, którzy z daleka przybyli, ujrzeli zgliszcza, ruiny, zniszczenia — założyli ręce bezradnie: „nic tu po nas, uciekajmy, jesteśmy zrujnowani, jedynie tylko pomoc cudza może nas z nędzy podnieść". A to nie jest prawda.

Wróciwszy, trwać i wzorem ludu samym wziąć się do pracy fizycznej, aby przetrwać, aby nie dać sobie wydrzeć ani kawałka ziemi. Miejmy chlubne pretensye, że żyjemy w tych dniach wielkich, ale musimy robić tak, aby jutro było lepiej. Ci, co po nas przyjdą, nie mogą zastać mniej polskiej ziemi. Mogą zastać zrytą kulami, rowami, domy zburzone, ale nie mogą zastać jej w obcych rękach. Musimy ją w swych zatrzymać! To przykazanie groźne, brzemienne odpowiedzialnością przed przyszłością!

I nie w pojedynkę, ale mamy być w tej pracy zorganizowanymi. „Czuć ramię przy ramieniu, iść wałem, ławą całą, a nie jednostkowym rzutem... Związany w skupienie osobnik idzie z siłą wszystkich tam, gdzie inaczej szedłby za swą własną siłą". (Daniłowicz-Strzelbicki). — Dziś właśnie, kiedy ziemia jeszcze jęczy i huczy pod ciężarem wlokących się po niej dział i stąpaniem mas ludzkich, trzeba się brać do pracy. Ale trzeba nam samym pracować, bo nam nikt nie pomoże. A my tacy zrujnowani — zniszczeni. A jednak trzeba — mus; bo możemy stracić to, co ojcowie zyskali.

Jak się lękam, aby ci, którzy na ziemię swą powrócą, a widząc ją zniszczoną, zdeptaną, a domy spalone, zburzone, nie założyli bezczynnie rąk i wyjechali do miast wielkich żebrać tam pomocy, miłosierdzia, łaski za cenę gotowości wyzbycia się ziemi! „Nie mam z kim robić". Rób sam! „Nie mogę wszystkiego". — Ile możesz, rób. Bóg czuwa nad lilią — nad ptakiem! A człowieka wysiłki nie mogą być nie wsparte! Ale trzeba robić. „Nie rzucim ziemi", a myśmy ją lekkomyślnie i często rzucali. Inni się na niej bogacili, my szliśmy w służbę do innych. Mogą miasta być przepełnione obcymi, ale gdy je otoczy wieś — ziemia — zorganizowana — miasto przejdzie znowu do nas, byle ziemia była nasza, byle wieś była nasza. Na niczyją nie oglądać się pomoc, tylko na siebie samych; tylko własne wysiłki i wspólne zjednoczenie dają moc. W najcięższych chwilach największą z siebie wydobywa człowiek moc. A to jest tak ciężka chwila dla Polski, jakiej dotąd nie było. Więc też największą moc z duszy swej polskiej trzeba wydobyć, aby ziemi bronić, ziemię utrzymać. Im większa zaś moc wydobyta, im większy trud — tem bliższy dzień tryumfu!

Wszystkie siły wytężyć trzeba, aby ziemię utrzymać!

K. Potrzebski.

Z Karpat — nad Berezynę?

Nad odwrotem rosyjskim snuje „Kuryer Warszawski szereg uwag, które powtarzamy dla ich treści informacyjnej. „Kuryer" zastanawia się nad „taktyką r. 1812" w zastosowaniu do chwili dzisiejszej i stwierdza, że za Bugiem wszystko przedstawia dzisiaj taki sam obraz, jak podówczas.

Te same — pisze autor artykułu sygnowanego Z. D. — spalone wsi i miasta, te same zwęglone szczątki osad ludzkich na przestrzeni dziesiątków kilometrów, ten sam obraz zagłady i zniszczenia, przekazany nam przez ówczesnych pamiętnikarzy. Od naocznych świadków wiemy, że poczynając od Bugu, dalej na wschód, już nie ma nic, tylko ziemia i rozpięte nad nią szare, podlasko-litewskie niebo. Posuwające się naprzód wojska niemiecko-austryackie nie napotykają po drodze literalnie nic. Żołnierze od dwóch tygodni nie wiedzą, co to jest dach nad głową. Nie wiedzą także, co to jest rekwizycya, dokonana na miejscu. Wszystko zostało zniszczone lub wywiezione. Przednim strażom zaledwie uda się natrafić tu i ówdzie na niezaorany zagon chłopskich kartofli i wykopać z niego kilkadziesiąt bulw, aby je upiec w popiele rozłożonego na noc ogniska. Poza tem nigdzie nic. Bezludna pustka dokoła. Ani jednego człowieka, ani jednego żyjącego stworzenia. Martwota i cisza zupełna. Chyba gdzieś na pogorzelisku wśród leśnej wioski zamajaczy szara postać ludzka — najczęściej starucha-wiedźma, która już nie miała sił iść i została, aby z głodu umrzeć na ruinie. Tymczasem włóczy się wśród wygasłych ognisk na niedawnem obozowisku żołnierskiem i szuka nieogryzionych doszczętnie kości.

Dwory albo spalone, albo jeśli to siedziby wielkopańskie, opuszczone i głuche. W niektórych urządzenie zgoła nietknięte. Tak np. pałac Jakóba Potockiego w Wysokiem Litewskiem z całem bogatem, muzealnem swojem wnętrzem pozostawiony bez opieki. Był widocznie przymus i pośpiech w opuszczeniu go przez mieszkańców. Uciekano pod wpływem rozkazu tylko z życiem, pędząc przed sobą konie i bydło. O więcej nikt nie dbał, dbać nie mógł. Na widok tej pustyni, nocami obramionej przez łuny dalekich pożarów, żywo stają w oczach opisy hr. de Segur i tylu innych pamiętnikarzy z przed lat stu, którzy podobną drogę przebywali.

Wszystko jest pokrewne tamtej epoce. Zdaje

się, że ten kraj wcale nie posunął się na przód, nie zmienił się w niczem. Pozostał jakim był. Przecinają go drogi złe, stratowane przez uciekające tabory, poryte kołami armat, noszące na sobie wszystkie ślady szybkiego odwrotu. Tu i owdzie leżą strzępy potarganej uprzęży, szczątki amunicyi, wreszcie odciągnięte na bok, wzdęte trupy koni, które padły w drodze.

Na każdym kroku staje przed oczyma przeszłość, a przyszłość spowita jest jeszcze we mgły, wstające o świcie nad Berezyną. Tam dopiero, za jej wodami, przyjść może rozstrzygająca godzina tej niepamiętnej w dziejach świata ofenzywy, toczącej się, jak lawina, od Karpat ku Dźwinie i Dnieprowi. Zachodzi jednak wielka różnica między sytuacyą 1812 r. a obecną. Pamiętać bowiem trzeba, że Niemcy mają do dyspozycyi stałe etapy w Królestwie i rozporządzają doskonałą siecią kolei i kolejek, które wszelkie zaopatrzenia dla armii przewozić mogą na dużych przestrzeniach w kilkanaście godzin.

Czy Rosya wyjdzie jeszcze z tej katastrofy jako mocarstwo wielkie, czy cofnie się po niej do swoich granic z epoki Piotra, płacąc klęską za wyrąbanie jej „okna“ do Europy? Na to nie potrafi odpowiedzieć dzisiaj żaden z wodzów ani jednej ani drugiej strony, żaden z polityków, żaden z dyplomatów najprzenikliwszych. Odpowie dopiero historya. Cały świat bowiem, żyjący kombinacyami strategicznemi, doznał zawodu. Mniemał on, że szybkie uchodzenie wojska rosyjskiego będzie miało swój kres, że na linii Kowno—Brześć siła oporu tego wojska nie zmniejszy się, lecz wzrośnie i że na tej właśnie linii rozegra się wielka bitwa decydująca. Ale z chwilą upadku Kowna i oddania Brześcia, dalszy charakter i plan kampanii przybrał postać olbrzymiego znaku zapytania, którego wygięta szyja znajduje się w Inflantach, a dolny punkt w błotach nad Prypecią — z całkowitą możliwością przesunięcia się u góry przez Rygę ku Petersburgowi, u dołu, doliną Dniepru, pod Kijów.

Bo odwrót trwa. Trwa w dalszym ciągu. Olbrzymie przestrzenie i olbrzymie masy ludzi i broni wszelkich gatunków, stłoczone na tych przestrzeniach, zakreślają miarę wielkiego eposu dziejowego temu, co się rozgrywa w tej chwili na nizinnych ziemiach litewskich i biało-ruskich. Jakie będzie ostateczne imię tych zdarzeń zjawiskowych w historyi — przewidzieć nie możemy, to jednak pewne, że będzie to imię wielkie, bo zdarzenia te są podłożem daleko idących zmian i przekształceń Europy wschodniej, w której skład wchodzi Polska, wypatrująca epilogu tej gigantomachii, dalekiej jeszcze od rozwiązania tkwiących w niej problematów.

Z walk Legionów.

(Udział dywizyi Legionów polskich w ofenzywie armii sprzymierzonych w Królestwie od 24 lipca do 6 września 1915 roku).

Kwatera sztabu, dnia 19 września 1915.

Z dniem 24 lipca nastąpiło to tak długo oczekiwane połączenie Naczelnej Komendy Legionów Polskich z I. Brygadą Piłsudskiego, obok której w dniu tym wystąpił zaczątek III. Brygady: 4. pułk Roji i 5. szwadron kawaleryi porucznika Ostoji (obecnie rotmistrza), tworząc już w ten sposób dywizyę Legionów Polskich.

Nowy ten okres walk pułków Legionowych pod zwierzchniem kierownictwem Komendy z eksc. Durskim i szefem sztabu kap. Zagórskim na czele, rozpoczął się w dwa dni po tem czterodniowem wypieraniem Rosyan ze wzmocnionej linii B a b i n—S t r z e m i e s z y c e. Dnia 30 lipca nieprzyjaciel zmuszony został cofnąć się, odsłaniając tem drogę do L u b l i n a, który niebawem w pościgu zajmuje 5. szwadron kawaleryi Ostoji, a tuż za nim wjeżdżają ułani Beliny, witani z zapałem przez całą ludność. Odwrót Rosyan trwa w dalszym ciągu. Przeważające siły nieprzyjacielskie pod silnym naporem pułków Legionowych cofają się szybko, znacząc zgliszczami drogę swego odwrotu, i tylko jakby zaczerpnięcia tchu do dalszej ucieczki, oraz celem dania możności wycofania amunicyi i trenów zajmują z góry przygotowane pozycye, stawiając tam chwilowy opór.

Zwycięski pochód dywizyi Legionów wyrzuca Rosyan z tych pozycyi i zmusza ich do szukania innych. Pierwszą taką wygodną dla Rosyan pozycyą były wzgórza, ciągnące się od K o ń s k o w o l i łukiem przez K l e m e n t o w i c z e na północ od Lublina. Rosyanie już poprzednio przygotowali te pozycye, ponadto skoncentrowali tutaj znaczne siły.

Czterodniowe walki wśród nieustannych ataków, w którym pułk 4. przeszedł swój chrzest ogniowy, kosztowały wprawdzie pewne ofiary, okupione jednak były zwycięstwem i nieprzyjaciel został wyparty. Od tej chwili rozpoczyna się kilkudniowa goni[illegible] za uciekającym nieprzyjacielem. Z bardzo małymi przystankami pułki legionowe dotarły nad W i e p r z. W tej fazie usiłowano podjąć próbę otoczenia większej grupy nieprzyjacielskiej. Przeszkody jednak natury technicznej udaremniły ten zamiar.

W szybkiem oczyszczaniu z nieprzyjaciela całej przestrzeni aż po Wieprz, leżącej w odcinku grupy wojsk austryackich, do której była przydzielona Dywizya Legionów, odznaczył się wybitnie pułk 4. Nad Wieprzem spodziewano się silnego oporu ze strony Rosyan. Lecz i z tej, tak nadającej się do obrony pozycyi, zrezygnował nieprzyjaciel, tak, że w nocy z 9. na 10. sierpnia z niewielkim trudem udało się przedrzeć 5. szwadronowi przez Wieprz i odrzucić Rosyan w tył za Ł y s o b y k i, wsi leżącej nad Wieprzem. W dniu tym odznaczyła się zaszczytnie I. Brygada która śmiałym pościgiem sprawiła, że Rosyanie, mając zamiar utrzymania na już z góry przygotowanych i silnie wzmocnionych liniach o 10 kilometrów od Łysobyków, musieli jeszcze w ciągu dnia (10. sierpnia) opuścić tę linię. Także druga ich linia już pod wieczór była przełamana, a 1. batalion 4. pp. majora Galicy z brawurą zajął W o l ę O s o w i ń s k ą, wprowadzając tem w zdumienie dowództwo Armii, której rozkaz w ten sposób był wykonany z dużym naddatkiem.

Następuje dłuższy okres przebywania Legionów w rezerwie. Okres niesłychanie nudny. Jako jedyne zadanie ma się przed sobą nadążanie za ofenzywą oddziałów, będących na froncie.

Dnia 19. sierpnia Dywizya Legionów polskich przekracza B u g. I. Brygada pod dowództwem podpułk. Sosnkowskiego śmiałym posunięciem się przebywa rzekę P u l w ę, szachując Rosyan. Pościg trwa do W y s o k i e g o L i t e w s k a, w

W dniu 28. sierpnia weszła Dywizya w skład którym wybitny udział bierze konna artylerya Legionów, ułani Beliny i 5. szwadron Ostoji. Nieprzyjacielskie treny idą w rozsypkę.

korpusu. W rozkazie komendanta wspomnianego korpusu, wystosowanym w dniu tym do żołnierzy (Op. 2326) czytamy między innymi:

„Witam polską dywizyę w związku z korpusem i wyrażam przekonanie, że młodzi legioniści, walczący dla swej Ojczyzny, w bitności i poświęceniu współzawodniczyć będą z wypróbowanymi żołnierzami mego korpusu.“

W tym samym dniu komendant dywizyi złożył na ręce eksc. Durskiego słowa najwyższego uznania za okazywane przez pułki legionowe nieustanne męstwo i waleczność, a zarazem życzenia w dalszej, jak najpomyślniejszej pracy z okazyi wystąpienia Legionów w innej Grupie wojsk austryackich.

Dnia 29. sierpnia br. komenda korpusu ogłasza w odprawie swej następujący rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Arcyks. Józefa:

„Na Rez. Nr. 2844 z dnia 27. sierpnia br. 4. Armii. Podległym mi oddziałom polskich Legionów wyrażam za ich w ostatnich walkach okazaną wprost znakomitą podstawę, dziarskość i celową dyscyplinę bojową pochwalne uznanie Komendy Armii. — Rozkaz ten ogłosić należy wszystkim oddziałom Armii.

Arcyksiążę Józef gen. piech. m. p.

Wreszcie przyszło oswobodzenie z pozostawania w rezerwie. Rozkaz krótki, zapowiadający marsz na inny samodzielny odcinek. Po 9-dniowych marszach od K a m i e ń c a L i t e w s k i e g o, stanęła Dywizya Legionów polskich dnia 6. września Rozpoczynając dalszy swój okres krwawej pracy, które już na wstępie spotkały się z wielkiem uznaniem arcyks. Józefa Ferdynanda.

Zapotrzebowanie i rozsprzedaż mąki w Krakowie.

Wobec pojawiających się w ostatnich kilku dniach notatek w dziennikach, omawiających i krytykujących sprzedaż mąki w Krakowie, prezydyum miasta podaje niniejszem do publicznej wiadomości, co następuje:

Zaopatrzenie ludności miasta Krakowa w mąkę odbywać się musi odtąd na zupełnie odmiennych zasadach, niż dotychczas. Dotąd bowiem Magistrat zakupywał mąkę swobodnie w ilościach takich, jakich potrzebował i tak często, jak chciał, to też zaopatrzenie miasta w mąkę zależało jedynie od przedsiębiorczości i sprawności Magistratu.

Obecnie rzecz ma się zgoła inaczej, mąka jest własnością państwa i nikt, więc też i Magistrat nie może jej zakupywać dobrowolnie. Mąkę przydziela w ilościach wymierzonych według uznanego zapotrzebowania gminom „Wojenny Zakład obrotu zbożem“ (w Galicyi jego oddział, funkcyonujący przy c. k. Namiestnictwie w Białej).

Zapotrzebowanie oblicza ten Zakład według normy, wyznaczonej przez państwo po 200 gr. mąki na głowę i dobę, w czem zawartą jest już tam samo mąka skonsumowana jako chleb, jak i w każdej innej formie.

Magistrat krakowski zażądał od Wojennego Zakładu obrotu zbożem dla Krakowa po 200 wagonów miesięcznie — Zakład skierował pewną ilość mąki do Krakowa pod adresem Magistratu — część tej mąki już nadeszła i tę rozdziela się obecnie między piekarzy i kupców mącznych; jednak Zakład nie oświadczył się jeszcze, czy uwzględni w całości żądanie Magistratu i czy przydzieli Krakowowi tyle mąki, ile Magistrat zażądał. W Krakowie są wprawdzie znaczniejsze zapasy mąki, ale te są zapasem wojennym stałym i znajdują się pod zamknięciem wojskowem, zatem zaopatrzenie mieszkańców Krakowa w mąkę jest wyłącznie zawisłe od tych ilości mąki, jakie Krakowowi przyzna i przyszle oddział Wojennego Zakładu obrotu zbożem w Białej. Ponieważ mąka ta będzie nadsyłana partyami, o ile możności dwa razy na miesiąc, przeto przy tych przesyłkach chodzi jedynie i wyłącznie o pokrycie zapotrzebowania ludności na kilkanaście dni, najwyżej na dwa tygodnie, zatem gdyby ludność usiłowała zaopatrywać się w mąkę na dłuższy czas w mieście, musiałby się ponowić stały brak mąki, bo coby zamagazynowali jedni ponad chwilową potrzebę, tegoby brakło dla innych, którzyby zupełnie byli pozbawieni mąki aż do nadejścia dalszego transportu. Sklepom nie wolno też sprzedawać większych ilości jak po 5 kg. i nikt nie powinien kupować naraz więcej, jak najwyżej tyle, ile mu na tydzień potrzeba. Dla rodziny, złożonej z 5. osób, licząc ilość mąki dozwoloną i wyznaczoną przez państwo, t. j. po 200 gramów na głowę i dobę, potrzeba dziennie 1 kilogram mąki, w czem liczy się już i skonsumowane pieczywo, czyli że rodzina z 5. osób złożona, która kupuje chleb i bułki na potrzebę domową, nie powinna więcej zużyć, jak około 5 kilogramów na dwa tygodnie i nie powinna też więcej mąki naraz zakupywać.

Magistrat stoi na stanowisku, że w Krakowie, jako w twierdzy, ludność podobnie, jak zeszłego roku, powinna mieć także zapasy prywatne i czyni starania, aby oprócz mąki, potrzebnej na codzienne wyżywienie ludności miasta Krakowa, otrzymał także znaczniejsze ilości mąki, któreby uldność rozkupiła i przechowała u siebie w domu, jako własne zapasy na wszelki przypadek. Czy starania te odniosą skutek, nie podobna dziś przewidzieć. Tak, jak sprawa dziś stoi, ludność musi wyżyć z tej mąki, jaką miastu dostarczy Wojenny Zakład obrotu zbożem i nie może robić żadnych absolutnie zapasów, albowiem robienie zapasów z dostarczonych obecnie ilości mąki, grozi miastu katastrofą. Gdyby powyższy apel nie odniósł pożądanego skutku i gdyby ludność mimo wszystko kupowała większą ilość mąki odrazu, tak, jak to czytamy w dziennikach, że jedna i ta sama osoba kilkakrotnie zdobywała w sklepach miejskich po kilka 5-kilowych paczek dziennie, to nie pozostawałoby nic innego, jak przedewszystkiem zarządzenie poszukiwań za zapasami prywatnemi i skonfiskowanie ich na rzecz ogółu, a następnie w p r o w a d z e n i e w K r a k o w i e k a r t y m ą c z n e j i k a r t y c h l e b o w e j, które dawałyby pewność, że nikt nie skonsumuje dziennie więcej, jak 200 gramów mąki i nikt mąki w domu nie przechowa. Magistrat jest jednak zdania, że w Krakowie, jako w twierdzy, wprowadzenie kart powyższych nie jest wskazane, sama jednakże ludność zachowaniem się swojem przyczyni się w znacznej mierze do rozstrzygnięcia powyższej kwestyi.

Piekarze otrzymali w przeszłym tygodniu przeszło 50 wag. mąki, a dla publiczności przychodzi obecnie do rozdziału 40 wagonów, razem przeto w 14. dniach otrzyma ludność do konsumcyi blisko 100 wagonów mąki. Mąkę będą miały wszystkie sklepy, w których dotychczas była mąka na sprzedaż, sklepy miejskie, oraz spółki spożywcze.

Ze Lwowa.

Dnia 19. września.

(Spekulacya z cukrem. — Chleba. — Ustalenie cen. — Niedomagania poczty. — Restytucya „Dziennika Polskiego“. — Z prasy ukraińskiej).

nigdzie nie widać sprowadzonego mięsa, ani mąki, ani też cukru. Z tej sytuacyi skorzystali niektórzy kupcy hurtownicy, rozgłosiwszy, że we Lwowie niema już cukru. Każdy więc pospiesznie zaopatrywał się w większy zapas cukru, płacąc o wiele wyższe ceny. W ten sposób spekulanci pozbyli się w trzech dniach wszystkich zapasów cukru, na których ponieść musieliby duże straty wskutek zapowiedzianej zniżki ceny cukru w taryfie maksymalnej.

Brak chleba daje się bardzo odczuwać. Jak z jednej strony jest on prawie nie do jedzenia skutkiem swej lepkości, tak z drugiej jest go za mało. Przytem dwa bochenki chleba, z wykluczeniem możności zakupna mąki, tygodniowo dla jednej fizycznie pracującej osoby zupełnie nie wystarczają.

Ważną też kwestyą dla mieszkańców jest do tej pory nie poruszona sprawa kawiarń, mleczarń i restauracyj. Tam ceny na wszystko są ustanowione wedle upodobania gospodarza, na którego łaskę jest zdanych cały zastęp urzędników i osób, których rodziny pozostają poza Lwowem i z tego powodu stołować się muszą w publicznych lokalach. Doszło już do tego, że za szklankę herbaty o dwu kostkach lichego cukru płaci się nawet 60 halerzy, a za kawałek domowej bułki o wadze 25 do 30 gramów płaci się 25 halerzy. A teraz można sobie wyobrazić, wiele też płaci się za potrawy. Ceny we Lwowie winny być zredukowane do minimum, gdyż obecnie zapotrzebowanie żywności jest o wiele mniejsze, niżli przed miesiącem, a Lwów wcale się nie zaludnia z powodu trudności paszportowych.

Poczta nasza ciągle jeszcze niedomaga pod względem ekspedycyi listów poza Lwów. Przyczyną tego za mały personal censorów pocztowych, którzy nie mogą dać rady olbrzymiemu nawałowi korespondencyi, wysyłanych z miasta.

Jak wiadomo, władze austryackie po wkroczeniu do Lwowa z końcem czerwca, zawiesiły wydawnictwo pisma codziennego „Dziennik Polski“, wychodzącego już 48. rok. Przed dwoma dniami władze restytuowały wydawnictwo „Dziennika Polskiego“, którego pierwszy numer po przymusowych wakacyach ukaże się z końcem b. m.

Ciekawe rzeczy dzieją się i w prasie ukraińskiej. Walkę konkurencyjną toczą między sobą dwa codzienne pisma „Diło“ i „Ukrainskie słowo“, przyczem z przyzwyczajenia nie omieszkają od czasu do czasu zaatakować sprawy polskie. Obom pismom chodzi o egzystencyę, a w szczególności o pierwszeństwo w kierownictwie sprawami ukraińskiemi. Po ustąpieniu władz rosyjskich pierwsze poczęło wychodzić „Ukraińskie słowo“, którego właścicielem jest ks. Tytko Wojnarowski, zgromadziwszy koło siebie młodszą generacyę ukraińską i wysunąwszy na redaktorów młodych ludzi: St. Czarneckiego i Dra Hołubowicza, nadzwyczaj radykalnie usposobionego ukraińca, mającego być taranem do rozbicia partyi „Diła“. Redakcya „Diła“ zaś spoczywa w ręku Dra Michajła Łozińskiego i Wasyla Panejki. Dr Trylowski, jak krążą pogłoski, nosi się z zamiarem rozpoczęcia w tych dniach wydawnictwa trzeciego pisma codziennego ukraińskiego, p. t. „Nowe Słowo“, które wychodziło jeszcze przed wojną. Niestety, brak we Lwowie czytelników powyż wspomnianych wydawnictw. **(d.)**

Z Kołomyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

15. września 1915.

Rok dobiega, gdy poraz pierwszy ujrzeliśmy w naszem mieście kozaków. Weszli oni na czele pułkownika Sechina, który natychmiast po zajęciu miasta wydał najrozmaitsze zarządzenia, wzywające ludność, by z uszanowaniem i czcią odnosiła się do władz i wojska rosyjskiego, by zachowywała się spokojnie, nie dopuszczała się żadnych rabunków i zdzierstw, by wszyscy wrócili do swych zwyczajnych zajęć i nieoddawali się bezczynności i t. d. Urzędników wezwał zaś ustnie do jawienia się natychmiast w urzędach i prowadzenia w dalszym toku swych agend; dotyczyło to przeważnie urzędu podatkowego, skąd spodziewał się ciągnąć dochody. Naczelnik urzędu p. Zwarycz i kontrolor p. Sołtys niewyczerpani wprost byli w pomysłach, jakby przyspożyć pieniędzy, by tylu rodzinom pozostałym bez utrzymania udzielić pomocy materyalnej przez wypłacanie zaliczek, tak na pensye urzędnicze, jakoteż zasiłki wojskowe. Uznać nie chcieli już tak prędko nad sobą władz rosyjskich, a jako urzędnicy austryaccy czuli się w pełnem prawie tak zaciągać prywatne pożyczki, jakoteż ze źródeł państwowych np. ze salin w Łanczynie ciągnąć dochody, by ludziom przyjść z pomocą.

Nie podobało się to władzom rosyjskim. W styczniu b. r. o godz. 11 w nocy jawią się żandarmi u naczelnika Zwarycza i kontrolora Sołtysa i zmuszają ich do natychmiastowego udania się do księcia Ł o b a n o w a R o s t o w s k i e g o, ówczesnego komendanta miasta, by się wytłumaczyli ze samowolnego rozporządzenia „funduszami kazionnymi“.

Zaczęły się przesłuchania i indagacye już nietylko naczelnika i kontrolora, ale i wszystkich urzędników, którzy wyłacali pensye i zasiłki wojskowe. Tak więc za dobre chęci, za trud i pracę spotkać ich miała kara, ale Rosyanie nie zdołali aresztować ich i wywieść, gdyż niebawem uchodzić musieli. Takich rzeczy milczeniem zbyć nie można, poczuwamy się więc my wszyscy, którzy doznaliśmy pomocy zacnych ludzi jak pan Zwarysz i pan Sołtys publicznie podnieść ich zasługi i w ten sposób okazać im wdzięczność za wszystko, co dla nas uczynili. **D.**

Z Brzezia.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Dnia 20. września.

Parafia tutejsza należy do tych, które w dyecezyi krakowskiej najbardziej dotknięte zostały klęskami wojny obecnej. Przez 16 dni pozostawaliśmy pod ciężarem inwazyi. Przez 8 dni była nasza parafia terenem rozstrzygającej walki artyleryjskiej, ze wszystkiemi następstwami tejże, pożarami, zburzeniem domów i budynków; od kul i granatów padło 14 ludzi między nimi dwóch OO. Jezuitów, więcej, jak dwa razy tyle rannych — kilka osób, zwłaszcza dziewcząt umarło wskutek przeziębienia gdy się chroniły po strychach, piwnicach i stodołach, jedna kobieta żywcem się spaliła w płonącym domu.

Kiedy wreszcie 15. grudnia 1914 r. opuściły wojska rosyjskie tutejsze rowy, uciekając nad Dunajec, nastał brak środków żywności i opału. Komitet Książęco-Biskupi założył składnicę artykułów żywności na plebanii, która niepoślednie oddawała usługi, tak dla miejscowej ludności, jak i dla ewakuowanych z nad Dunajca. Samego węgla sprowadzono 10 wagonów.

Następnie wybuchła w tutejszej parafii czerwonka, która zabrała wiele ofiar. W maleńkiej wiosce Świątnikach zmarło 19 osób, w sąsiedniej Szczytnikach 27, następnie przeniosła się do Brzezia zabierając 17 ofiar i do Gruszek 10, w innych wioskach sporadycznie. Chorych zaś było bardzo wiele; między innymi zachorowało dwóch księży: ks. Bułat, katecheta gimnazyum w Nowym Targu, który tu przybył odwiedzić rodzinę i ks. Kalicki, neopresbyter.

Ostatnio przybyła do nas Kolumna sanitarna K. B. K. z Drem Jerzym Aleksandrowiczem na czele. Pięć sanitaryuszek, pp. Rydel, Zdanowicz, Połaczkówna, Stawiarska, Ruxerówna pracują dzielnie, odwiedzając chorych. **X. M.**

Kronika wiedeńska.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Dnia 20. września.

W szpitalu przy Linke Wienzeile Nr 180 znajduje się przeszło 100 naszych rodaków. Oprócz trzech sióstr Dominikanek i sześciu sióstr Rodziny Maryi, pomagają w pracy panie polskie.

Stolica naddunajska stoi pod znakiem chleba. Kwestya aprowizacyi zaprzątała umysły całej reprezentacyi miasta — no i Wiedeńczyków. O niczem się teraz nie mówi, tylko o chlebie. Dawniej wystawiano w oknach sklepowych rozmaite smakołyki i pikanterye. Dzisiaj zeszły one na plan drugi, a dominujące stanowisko zajmuje bochenek chleba, jaśniejący w pełnej chwale, za oknem sklepu spożywczego.

Dowiadujemy się, że Związek kapłanów polskich, celem ujęcia w pewien system odwiedzania chorych żołnierzy — rozdzielił członkom poszczególne szpitale, które stale odwiedzać będą polscy kapłani. W razie zaś nadzwyczajnego wezwania z jakiegokolwiek szpitala, zawsze znajdzie się chętny kapłan, który z posługą pospieszy, choćby ten szpital normalnie nie był mu przydzielony.

Bezpłatne kursa zatrudnienia dla dzieci polskich, utrzymywane przez SS. Felicyanki przy Mathildegasse 1, spełniają należnie swoje zadanie.

Teatr polski we Wiedniu urządza stałe przedstawienia, zyskując sobie uznanie publiczności, czego dowodem przepełniona stale sala. — W skład personalu wchodzą artyści teatru lwowskiego, którzy nie mają możności powrotu do Lwowa. **(r. h.)**

W sprawie taryf maksymalnych.

Wyjątkowe stosunki, wytworzone wojną, uzasadniają, a wielu wypadkach koniecznem czynią ustanowienie cen na pewne towary, zwłaszcza na przedmioty codziennego użytku. Obecnie zaczyna się wprowadzać „maksymalne ceny“ po miasteczkach prowincyonalnych, co być może jest uzasadnione, ale także i dość łatwo staje się niebezpieczną operacyą, jeśli dotyczące czynniki zabierają się do tego bez należytej rozwagi i bez uwzględnienia zarządzenia tego skutków i warunków podaży i zbytu. Zachodzi obawa, że niejedna rada małomiasteczkowa lub wiejska mieć będzie na względzie jedynie interesa kilku jednostek i ustanowi ceny, nie stojące w należnym stosunku do obecnych cen ogólnych, przez co narazi na dotkliwe straty sprzedających, a ułatwi jedynie wzbogacenie się pośrednikom, umiejącym po mistrzowsku wyzyskać sposobność dla siebie korzystną. Weźmy praktyczny przykład. W miasteczku X. jest paru lub kilkunastu ludzi „niewytwórców“; w ich interesie leży nabycie różnych rzeczy użytkowych jaknajtaniej. Wpływami swymi osiągają, że rada ustanawia taryfę maksymalną na najbliższy jarmark. Do godz. 10 mają się sprzedawać różne przedmioty taniej — nawiasem mówiąc — znacznie taniej, niż kupcy pośrednicy rzeczy takie nie tylko w danej miejscowości, ale i w całej okolicy, ba nawet w całych powiatach kupują. Kilkanaście owych jednostek nabywa towar taniej, ale sprytniejsi z nich kupują „dla siebie“, aby za godzinę lub za dzień odsprzedać tosamo ze znacznym zyskiem. Kupcy zastraszają nieoświecony, a obecnie zalęknięty lud, głosząc, że wogóle sprzedawać nigdzie i nigdy drożej nie wolno, że ceny jeszcze bardziej spadną, wyłudzają towar, aby z ogromnym zyskiem wywieść go do Niemiec lub do większych miast i tak wzgląd na parę nieraz jednostek przyprawia tysiące ludzi z całej okolicy o straty, mogące iść w dziesiątki tysięcy koron. Ostrożność zatem z taryfami nie zawadzi, a już wprost niedopuszczalnem powinno być, aby wolno było wprowadzać w jakiejś zapadłej dziurze ceny niższe od cen ogólnych. Dobrze jest dbać o interesa konsumenta, ale niechże to nie będzie połączone z nieproporcyonalną szkodą dla wytwórców. **Śreniawita.**

KRONIKA.

Konferencya Episkopatu polskiego. W dniach 21. i 22. bm. odbyła się w Krakowie konferencya XX. Arcybiskupów i Biskupów polskich z Galicyi. W konferencyi uczestniczyli Arcybiskupi XX. Józef Bilczewski, Józef Teodorowicz, Franciszek Symon, książę biskup Adam Sapieha, Biskupi XX. Józef Sebastyan Pelczar, Leon Wałęga, Anatol Nowak. Przedmiotem obrad konferencyi były bieżące sprawy kościelne. Arcybiskupi i Biskupi zebrani na konferencyi wysłali też wspólny telegram gratulacyjny do Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Dra Edmunda Dalbora w języku łacińskim, który brzmi:

Episcopi cogregati Cracoviae successori S. Adalberti fraternos affectus, vota sincerrima die ordinationis transmittunt, enixe precantes ut divina providentia quae ipsi tam grave onus imposuit, in gerendo munere copiosissimis gratiis adiuvet — Bilczewski, Pelczar, Sapieha, Teodorowicz, Wałęga.

W tłomaczeniu polskiem telegram brzmi: (Zebrani w Krakowie Biskupi przesyłają następcy na tronie św. Wojciecha najszczersze życzenia i braterskie pozdrowienia w dniu Jego konsekracyi, usilne modły zanosząc, aby Opatrzność Boża, która Nań tep ciężki obowiązek włożyła, łaską swoją najszczodrzej wsparła Go w sprawowaniu urzędu).

Telegram ks. Arcybiskupa Dalbora do kanclerza Rzeszy. Na wczorajszy telegram gratulacyjny kanclerza Rzeszy do ks. Arcybiskupa dr Dalbora w Poznaniu nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź: Proszę Waszą Ekscellencyę zechcieć przyjąć moje całkiem uniżone podziękowanie za przyjazne życzenia. Błagam Boga, by użyczył mi łaski, abym urzędem mym tak zawiadywał, by spełniły się oczekiwania państwa, Kościoła, Jego cesarskiej Mości i Jego Świątobliwości Papieża.

Z Akademii Umiejętności. Nadzwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 27. września 1915, o godzinie 11 przed południem.

Porządek dzienny: 1. Czł. Morawski: Historya literatury rzymskiej. Część IV. 2. Czł. Ign. Chrzanowski: Polska ideologia narodowa aż do r. 1831.

Opieka nad Legionistami. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie krakowskiego Komitetu opieki nad superarbitrowanymi Legonistami. Przewodniczył wicepr. Dr Bandrowski. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności wiedeńskiego N. K. O. na polu opieki nad Legionistami przedstawił wiceprezes Dr Habicht z Wiednia. Ze sprawozdania tego pokazało się, że los superarbitrowanych Legionistów jest bardzo ciężki, z chwilą bowiem zwolnienia ich z szeregów zdani są na własne siły i pomoc społeczeństwa. Wobec istnienia kilku komitetów opieki, koniecznem jest skupienie ich działalności. W tym celu w sobotę najbliższą odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich istniejących krakowskich komitetów, na którem mają zapaść uchwały co do dalszej wspólnej akcyi.

Ustalenie ceny ziemniaków. „Dziennik ustaw i rozporządzeń“ ogłoszą jutro rozporządzenie ministeryalne z 22. września 1915. normujące ceny maksymalne dla ziemniaków. Postanowienia tego rozporządzenia różnią się od odnośnych zarządzeń roku poprzedniego w kilku punktach. Ceny dla ziemniaków jadalnych są niższe, równocześnie nowe ceny maksymalne gwarantują rolnictwu odpowiednie pokrycie kosztów produkcyi. Przewidziane jest także stopniowanie cen najwyższych. W październiku i listopadzie ceny dla ziemniaków jadalnych wynoszą 8 K., dla ziemniaków przemysłowych i pastewnych 7 K, podwyższają się zaś w maju roku następnego na 11 względnie 10 K. Wielki handel jest uprawniony do dodatku 40 hal. na 1 centnar metryczny. Nadto ze względu na koszta frachtu dozwolone są dalsze dodatki dla tych krajów, które zmuszone są do sprowadzania ziemniaków zzewnątrz. Krajowe władze polityczne są upełnomocnione do ułatwiania poboru ziemniaków z obszarów produkcyi do obszarów konsumcyi tegoż kraju, podwyższając odpowiednio ceny maksymalne. Podnieść nadto należy, że także ceny detaliczne uregulowane zostały w tem rozporządzeniu. Granica najwyższa ustalone jest na 40% cen handlu wielkiego. Pojęcie handlu detalicznego oznacza, że sprzedawana ilość nie może przekraczać 10 cntm. motr. Przez to ograniczenie pod pojęcie handlu detalicznego podpada także bezpośrednia styczność producenta z konsumentem. Rozporządzenie wchodzi w życie 1. października.

Przejechanie. Wczoraj koło godz. 2. po południu na ul. Siennej, wpadł pod wóz uczeń szkół średnich T. Dybacz i doznał złamania nogi. Wezwane na miejsce nieszczęśliwego wypadku Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministrestwa spraw wewnęrznych donosi: Dnia 21 bm. stwierdzno następujące wypadki cholery azyatyckiej: 1 pow. Kałusz, 20 dodatkowo zgłoszonych w 7 gminach pow. Stary (po. Lwów, 2 (1) pow Rohatyn, 10 (2) pow. Sokal 89 (5) po części dodatkowo zgłoszonych pow. Żydaczów.

Tyfus w Galicyi. Od 12 d 18 września w Galicyi i na Bukowinie stwierdzono u ludności miejscowej 197 wypadków tyfusu plamistego w 13 powiatach a 34 gminach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.